

AUTOREFERAT

1. Imię i nazwisko:

Laura Polkowska

2. Dyplomy i stopnie naukowe:

- tytuł magistra dziennikarstwa na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego uzyskany 2 czerwca 2003 roku na podstawie pracy pt. *Językowe środki perswazji w przemówieniach parlamentarnych Romana Giertycha* napisanej pod kierunkiem dra hab. Włodzimierza Gruszczyńskiego (recenzent: prof. dr hab. Jerzy Bralczyk);
- tytuł licencjata filologii polskiej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego uzyskany 17 czerwca 2003 roku na podstawie pracy pt. *Językowe wykładniki argumentacji erystycznej na przykładzie przemówień sejmowych posłów Ligi Polskich Rodzin* napisanej pod kierunkiem dr Elżbiety Wierzbickiej (recenzent: dr Radosław Pawelec);
- tytuł magistra filologii polskiej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego uzyskany 27 września 2005 roku na podstawie pracy pt. *Typologia funkcjonalna świadomych naruszeń normy językowej* napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Andrzeja Markowskiego (recenzent: dr Radosław Pawelec);
- stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa nadany uchwałą Rady Naukowej Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk 28 kwietnia 2010 roku na podstawie rozprawy pt. *Język współczesnej polskiej prawicy parlamentarnej* napisanej pod kierunkiem doc. dra hab. Włodzimierza Gruszczyńskiego (recenzenci: prof. dr hab. Ireneusz Bobrowski, prof. dr hab. Jerzy Bralczyk)

3. Informacje o dotychczasowym zatrudnieniu w jednostkach naukowych:

Od października 2010 roku – na Wydziale Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (stanowisko adiunkta)

4. Wskazanie osiągnięcia wynikającego z art. 16 ust. 2 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. 2016 r. poz. 882 ze zm. w Dz. U. z 2016 r. poz. 1311):

a) Tytuł osiągnięcia naukowego:

Wartości i antywartości w tygodnikach opinii. Komparatywna analiza dyskursu z elementami lingwistyki kwantytatywnej

b) Autor, tytuł publikacji, rok wydania, nazwa wydawnictwa, recenzenci wydawniczy:

L. Polkowska, *Wartości i antywartości w tygodnikach opinii. Komparatywna analiza dyskursu z elementami lingwistyki kwantytatywnej*, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2018, ss. 357; recenzenci wydawniczy: prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, dr hab. Agata Małycka

c) Omówienie celu naukowego ww. pracy i osiągniętych wyników:

Celem moich badań nad wartościami w prasie opinii, których wyniki przedstawiłam w powyższej monografii, była rekonstrukcja dwóch skonfliktowanych ze sobą obrazów rzeczywistości (konserwatywnego oraz liberalnego) ze szczególnym uwzględnieniem funkcjonujących w ich ramach wartości pozytywnych i negatywnych oraz sposobów wartościowania elementów rzeczywistości, do których się one odnoszą. Podczas analizy starałam się ponadto znaleźć odpowiedzi na trzy pytania:

1. Czy sposób postrzegania i prezentowania poszczególnych wartości i antywartości (w tym przede wszystkim tych o charakterze społecznym) stanowi współcześnie pochodną wyznawanej ideologii?

2. W jaki sposób definiowanie podstawowych nazw wartości oraz pojęć mieszczących się w ich polu semantycznym wpływa na współczesny dyskurs publiczny?

3. Czy istotne wartości bywają traktowane instrumentalnie, a ich znaczenie poddawane manipulacji?

W obliczu toczących się w polskiej przestrzeni publicznej sporów o charakterze ideologicznym oraz silnie postępującej polaryzacji społeczeństwa badania nad wartościami, które w dużej mierze stoją u podstaw tych procesów, wydają się niezwykle ważne. Mogą one

przyczynić się do zrozumienia istoty polskiej debaty publicznej, która od pewnego czasu przybiera formę dyskusji pozornej, a jej cele ograniczają się do zaistnienia nadawcy (jednostkowego lub grupowego) w przestrzeni medialnej oraz dyskredytacji wyraźnie wskazanego przeciwnika ideologicznego. Badania takie pomagają również zrozumieć zmiany zachodzące w języku wykorzystywanym do walki politycznej.

W książce zastosowałam perspektywę ilościowo-jakościową. Każdorazowo wychodziłam od metody kwantytatywnej, by następnie przejść do szczegółowej, jakościowej analizy dyskursu. Obie metody zostały ponadto wpisane w perspektywę komparatywną, by prowadzone w ten sposób badania w jeszcze większym stopniu mogły się przyczynić do zrozumienia sporów społecznych toczących się w Polsce.

Badaniem zostały objęte cztery tygodniki opinii o najwyższych wskaźnikach sprzedaży – „Polityka”, „Newsweek”, „Do Rzeczy” oraz „W Sieci”, a więc dwa czasopisma o profilu liberalnym i dwa o charakterze konserwatywnym. Posłużyły one do stworzenia korpusu tekstów, do którego trafiały wszystkie teksty z trzech najważniejszych działów (1. Temat tygodnia / Temat numeru / Temat z okładki; 2. Kraj / Polska / Polityka; 3. Społeczeństwo) opublikowane w jednym z dwóch rocznych okresów – od 1 lipca 2013 do 30 czerwca 2014 oraz od 1 lipca 2016 do 30 czerwca 2017 roku. Tak szczegółowo wyznaczone przedziały czasu mają istotną zaletę. Podczas trwania pierwszego władzę w Polsce sprawowała koalicja Platforma Obywatelska – Polskie Stronictwo Ludowe, w trakcie drugiego bezwzględna większość w parlamencie miało Prawo i Sprawiedliwość. Ponieważ objęte badaniem tygodniki mają wyrazisty rys ideologiczny, zmiana rozkładu sił politycznych w kraju w okresie objętym badaniem ma duże znaczenie, umożliwia bowiem odpowiedź na istotne pytanie – czy cechy dyskursów medialnych używanych w tygodnikach opinii zależne są od pozycji, jaką zajmują ugrupowania polityczne popierane przez publicystów reprezentujących dany tytuł, oraz pomaga zweryfikować hipotezę formułowaną przez niektórych badaczy (np. J. Puzynina, A. Cegiela, R. Chwedoruk), zgodnie z którą określone cechy dyskursu medialnego – takie jak rozbudowany negatywizm, retoryka strachu, silny dogmatyzm czy wykorzystywanie radykalnej dychotomii do dyskredytacji i wykluczania podmiotów wyznających odmienne światopoglądy – stanowią bezpośrednią pochodną zajmowania przez popierane siły polityczne miejsca wśród opozycji. Zgodnie z tą tezą dyskurs opozycyjny jest zawsze ostrzejszy niż dyskurs sił rządowych.

Utworzony przeze mnie na powyższych zasadach korpus tekstów liczył łącznie 5 600 000 słów. Nigdy wcześniej badacze języka nie poddawali analizom tak obszernego materiału, nie stosowali również w takim zakresie narzędzi lingwistyki kwantytatywnej do

badania dyskursu publicznego. Metoda statystyczna pozwoliła mi maksymalnie zobiektywizować wyniki moich badań, rozmiar wyekscerpowanego materiału umożliwił z kolei uznanie ich za reprezentatywne dla całego polskiego dyskursu publicznego.

Książka składa się w dwóch części. W pierwszej, wyszedłszy od listy wyrazów o najwyższej frekwencji oraz zestawu słów sztandarowych Walerego Pisarka, przedstawiłam właściwości statystyczne najważniejszych nazw wartości (należących do kilku grup) oraz – w dalszej kolejności – wyrazów słowotwórczo z nimi związanych w obu typach dyskursów. Dodatkowa analiza kontekstowa pozwoliła mi natomiast na dokonanie bardziej szczegółowych obserwacji oraz uniknięcie błędów wynikających z wnioskowania opartego wyłącznie na danych liczbowych. Porównanie list frekwencyjnych słów z obu grup tygodników i obu okresów badawczych wzbogacone elementami analizy jakościowej pokazało następujące prawidłowości:

1. W tygodnikach liberalnych słownictwo odnoszące się do sfery polityki używane jest rzadziej niż w prawicowych, i to niezależnie od tego, jakie ugrupowania znajdują się u władzy.

2. Niezależnie od sytuacji politycznej w kraju publicyści tygodników prawicowych częściej piszą o swoich ideologicznych oponentach (używając słownictwa negatywnie nacechowanego pod względem wartości) niż autorzy tekstów liberalnych; konteksty te są również znacznie silniej nacechowane emocjonalnie.

3. Wartościujące kolokacje, w skład których wchodzi nazwy ugrupowań politycznych lub ich przedstawicieli:

a) w tygodnikach prawicowych są bardziej zróżnicowane oraz silniej nacechowane pod względem ekspresywnym;

b) w tygodnikach prawicowych częściej mają negatywne nacechowanie aksjologiczne (czyli odnoszą się do niepopieranych sił politycznych);

c) w tygodnikach prawicowych częściej wprowadzają element zagrożenia;

d) w tygodnikach liberalnych rzadziej są opatrzone jednoznacznie pozytywnym znakiem wartości, jeśli odnoszą się do popieranych sił politycznych.

4. Publicyści tygodników konserwatywnych, niezależnie od rozkładu sił politycznych w kraju, znacznie więcej miejsca poświęcają negatywnie ocenianym aspektom rzeczywistości, co przejawia się w dużo wyższej frekwencji słownictwa odnoszącego się do nieuczciwości werbalnej i synonimów *walki* (metaforyka wojenna); w tygodnikach liberalnych – zwłaszcza w pierwszym okresie badawczym – słownictwo z pola semantycznego *walki* dużo częściej niż w prasie konserwatywnej używane jest w znaczeniu

dosłownym i bez odniesień do aktualnej sytuacji w Polsce (w prasie prawicowej takie konteksty zdarzają się wyłącznie incydentalnie).

5. Słownictwo, o którym była mowa w punkcie czwartym, w tygodnikach liberalnych niemal nigdy nie jest opatrywane przydawkami, w periodykach prawicowych zdarza się to często, a przydawki w większości wypadków mają charakter amplifikacyjny (np. *klamstwo totalne; haniebane kłamstwo; rozwścieczona propaganda; groźna nagonka; brutalna walka; zaciekły atak*).

6. Synonimy zgody oraz leksemy konotujące dążenie do zgody w obu typach periodyków i obu okresach badawczych występują z podobną częstością, w prasie konserwatywnej jednak znacznie częściej pojawiają się w jednoznacznie negatywnych kontekstach, w tym w konstrukcjach zaprzeczonych; w tygodnikach liberalnych z kolei liczne są połączenia z wyrazami z pola semantycznego *potrzeby* lub *konieczności* (np. *potrzeba pojednania; konieczny jest dialog*).

7. Rzeczownik *kompromis* wartościowany jest w obu typach prasy odmiennie – podczas gdy w tygodnikach liberalnych nazywa jedną z ważniejszych wartości pozytywnych, w periodykach prawicowych obciążony jest silnie negatywnym nacechowaniem; w obu grupach magazynów pojęcie kompromisu bywa również wykorzystywane w sposób instrumentalny, wyłącznie w celu dyskredytacji przeciwników ideologicznych.

8. Leksemy, które znalazły się na liście słów sztandarowych W. Pisarka, łącznie wykazują wyższą frekwencję w prasie prawicowej (choć w drugim okresie różnice nie są duże), przy czym:

a) wartości rodzinno-bytowe, gospodarcze oraz estetyczne używane są częściej w prasie liberalnej;

b) w tygodnikach liberalnych znacznie większa grupa wyrazów z listy używana jest bez jakiegokolwiek nacechowania ocennego, z kolei w prasie prawicowej dużo częściej pojawia się wartościowanie jednoznaczne;

c) w periodykach konserwatywnych wartości negatywne występują trzykrotnie częściej niż w prasie liberalnej.

9. Synonimy elit władzy (takie jak *salon, elity, nomenklatura* czy *establishment*) mają w prasie prawicowej stałą referencję (niezależną od sytuacji politycznej w kraju), niemal zawsze wartościują ujemnie i pojawiają się z dużo wyższą frekwencją niż w tygodnikach liberalnych, w których w większości nacechowane są dodatnio lub używane neutralnie.

10. Zarówno nazwy wartości prawicowych, jak też liberalnych wykazują łącznie wyższą frekwencję w tygodnikach konserwatywnych, a dodatkowo:

a) większość nazw wartości chrześcijańskich używana jest częściej w prasie liberalnej (choć żadna nie stanowi tu wartości pozytywnej) – jest to jeden z nielicznych obszarów liberalnego dyskursu, w obrębie których dość silnie ujawnia się negatywizm (zwłaszcza w pierwszym okresie), a rzeczownik *Kościół* to główny reprezentant liberalnych antywartości (*Kościół krytykuje / potępia / atakuje / wyklucza*);

b) liczba i różnorodność kolokacji zawierających rzeczownik *patriotyzm* ujawnia wewnętrzne pęknięcie wartości w obrębie liberalnego dyskursu (np. *wojujący / anachroniczny / ciasny / mesjański / militarny patriotyzm* kontra *patriotyzm mądry / nowoczesny / otwarty*) oraz próbę zawłaszczenia jej przez autorów tygodników prawicowych zgodnie z logiką racji bezwzględnych (przydawka adaptacyjna *prawdziwy patriotyzm*);

c) niezależnie od rozkładu sił politycznych w kraju wartości chrześcijańskie i narodowe niezwykle często (nawet w 80%) pojawiają się w periodykach konserwatywnych w kontekście leksemów z pola semantycznego *utrata, likwidacji* lub *zagrożenia*, przy czym prawie zawsze przeciwnicy ideologiczni kreowani są tu na wroga odpowiedzialnego za negatywny stan rzeczy (np. *dławić / niszczyć naród; rozdzierać naród nienawiścią; walczyć programowo z polskim patriotyzmem; biczowanie Kościoła; walka z Kościołem; wojna z polskim katolicyzmem*);

d) niemal wszystkie nazwy wartości liberalnych obciążone są w prasie konserwatywnej ujemnym nacechowaniem aksjologicznym;

e) pojęcia równości, postępu i nowoczesności w tygodnikach prawicowych występują prawie wyłącznie w znaczeniu arbitralnie zawężonym do sfery obyczajowej (jako odpowiednio: «brak różnic między płcią męską a żeńską», «rozwój ideologii promujących zerwanie z tradycją»; «stan, w którym dominują ideologie dążące do zniesienia praw i obyczajów opartych na tradycji»), a przymiotnik *postępowy* pełni w nich funkcję negatywnie nacechowanej etykiety (np. *postępowy ksiądz / katolik; postępowe media*).

Druga część książki zawiera cztery rozbudowane analizy jakościowe o charakterze *case study*. Zostały one poświęcone wolności, tolerancji, polskości oraz zdradzie. Dobór tych właśnie wartości podyktowany był zarówno stanem badań językoznawczych, jak również chęcią znalezienia grupy pojęć zróżnicowanych pod względem nacechowania aksjologicznego w obu typach tygodników (wolność to wartość jednoznacznie pozytywna, zdrada – jednoznacznie negatywna, natomiast tolerancja oraz polskość wartościowane są zależnie od wyznawanego światopoglądu) i frekwencji w prasie opinii. Szczegółowe analizy pozwoliły sformułować następujące wnioski:

1. Wolność w obu typach prasy stanowi jedną z nadrzędnych wartości pozytywnych, jednak uwikłana jest w zupełnie inny kontekst aksjologiczny.

a) W pierwszym okresie badawczym prawicowa i liberalna odmiana dyskursu o wolności dowodzą, jak ogromną rolę w konceptualizacji wartości odgrywa tożsamość grupowa, budowana na licznych odniesieniach do przeszłości z jednej oraz przyszłości z drugiej strony. Niemal każda sfera rzeczywistości podporządkowana zostaje ideologii organizującej świadomość wypowiadającej się jednostki. W prasie liberalnej aktualizuje się przede wszystkim jednostkowe znaczenie wolności, a dyskurs ma charakter zrjonalizowany, nastawiony na pragmatyzm. Obraz wolności jest spójny i jednorodny. Z kolei wizja wolności w tygodnikach konserwatywnych jest bardziej złożona. Z jednej strony wartość – rozumiana przede wszystkim jako niezależność państwowa – stanowi najwyższą świętość, wpisana immanentnie w polskość, wywalczoną heroicznie i okupioną krwią tysięcy Polaków, z drugiej liczne jej odmiany postrzegane są wysoce negatywnie i utożsamiane z wielkim zagrożeniem dla tego wszystkiego, co stanowi kwintesencję polskości. Z jednej strony wolność darowana została Polakom przed wiekami przez Boga, z drugiej nie sposób otrzymać jej za darmo, trzeba ją wywalczyć i ponieść przy tym stosowną ofiarę. Szczególnie silna ambiwalencja wpisana jest w ocenę wolności słowa.

b) W drugim przedziale czasowym medialny dyskurs o wolności w niezwykle wyrazisty sposób ukazuje dominującą cechę polskiej prasy opiniotwórczej – jej skrajną polaryzację. Kreowane w tygodnikach obrazy świata mają w stosunku do siebie charakter komplementarny. Przedstawiana rzeczywistość pozbawiona jest wolności, lecz w każdym typie tygodników jej niedostatek to wynik działania zupełnie innych grup. W obu odmianach dyskursu grupom tym zostaje przypisana wyraźna intencja ograniczenia wolności wszystkich pozostałych podmiotów oraz świadome, celowe, zaplanowane dążenie do ich izolacji. Tak instrumentalne posługiwanie się pojęciem wolności wskazuje na powolną trywializację istotnych dla społeczeństwa wartości, przywoływanych we wszystkich sytuacjach, w których nadawca chce napiętnować zachowanie przeciwnika ideologicznego. Zamiast spierać się o merytoryczne aspekty dotyczące poszczególnych rozwiązań proponowanych przez środowiska prawicowe, liberalne czy lewicowe, publicyści wolą w sposób automatyczny opatrywać je etykietką *antywolnościowe*. Taka perspektywa kończy w zasadzie dyskusję, skoro wolność przez wszystkie strony konfliktu uznawana jest bezsprzecznie za wartość fundamentalną. Ścieranie się różnych, niekiedy nawet skrajnie odmiennych od siebie, poglądów to istota demokracji. Funkcjonowanie w ramach jednego organizmu państwowego grup osób całkowicie inaczej postrzegających narodowe cele oraz wiodące do ich

ureczywistnienia drogi to immanentna cecha ustrojów pluralistycznych. Tymczasem polscy publicyści zdają się w kategoriach zamachu na wolność postrzegać już samo istnienie systemów wartości odmiennych od własnych. Dopóki polska demokracja nie okrzepnie na tyle, by współistnienie różnych porządków etycznych nie dziwiło, a wręcz było propagowane jako przejaw tego, co konstytuuje równościowy, nietotalitarny system polityczny państwa, dopóty dyskurs publiczny będzie przypominał rytualną wojnę, w której nie bierze się jeńców.

2. Polskość stanowi wartość szczególną i nietypową, jej nazwa została bowiem utworzona od nazwy własnej, a więc wyrazu, który nie ma własnego znaczenia. Treść realnoznaczeniowa leksemu *polskość* w całości opiera się zatem na asocjacjach i ma niemal czysto konotacyjny charakter. Ponieważ dodatkowo odnosi się ona do cech, które użytkownicy języka polskiego sami sobie przypisują, jej natura jest po części postulatywna.

a) Obraz polskości w tygodnikach liberalnych jest skomplikowany, a jej status pośród innych wartości – niejednoznaczny. Bywa, że leksem *polskość* jest używany w sposób neutralny, bez nacechowania aksjologicznego. Wówczas nazywa zbiór obiektywnych, moralnie obojętnych cech, takich jak np. znajomość języka polskiego oraz polskie obywatelstwo. Zdecydowanie częściej jednak reprezentuje antywartość (traktowaną jako zagrożenie), a jedynie incydentalnie stanowi wartość pozytywną. Pojęcie polskości w prasie liberalnej rozumiane jest dwojako, a dokładniej – dwa różne sposoby rozumienia są w niej przywoływane. W kontekstach, w których publicyści odwołują się do znaczenia przypisywanego polskości przez konserwatystów, nadrzędna staje się jej warstwa wyobrazeniowa, a wówczas podejmują się jej demitologizacji. Odwołując się do tradycyjnego rozumienia pojęcia – opartego na fundamencie cech wyobrażonych – wprowadzają element interpretacji bazującej na realizmie. Tam z kolei, gdzie wyraz *polskość* używany jest w pełni odautorsko, publicyści przypisują mu treść opartą na realnych cechach dostrzeganych w społeczeństwie polskim, a sama polskość – pozbawiona pozytywnych atrybutów – staje się obciążeniem.

b) W prawicowym systemie światopoglądowym polskość to wartość, która ma szczególny status, skupia bowiem w sobie jak w soczewce inne, czołowe wartości konserwatywne – katolicyzm, tradycję i patriotyzm. Polskość stanowi więc w pewnym sensie metawartość, konglomerat treści najszczytniejszych i – co równe ważne – historycznie niezmiennych. W obrębie prawicowego dyskursu medialnego znaczenie polskości staje się tym większe, im silniej jest w odczuciu publicystów atakowana przez środowiska liberalne, lewicowe oraz separatystyczne. Element zagrożenia, stale jej towarzyszący, leży u źródła tożsamości grupowej, budowanej w kontrze do przeciwników ideologicznych. Polskość

stanowi oś, wokół której konstytuuje się wspólnota oparta na tradycji wyzwolenczej, patriotyzmie i wartościach chrześcijańskich. Służy jednak również do aktów wykluczenia z tak uformowanej zbiorowości, a ci, którzy znajdują się poza nią, zyskują miano wrogów. Arbitralne przyznawanie oraz odbieranie prawa do powoływania się na polskość, a także instrumentalne jej wykorzystywanie w celu stygmatyzowania oraz deprecjacji osób wyznających odmienny światopogląd stoi w sprzeczności z pozytywną treścią realnoznaczeniową, którą pojęcie jest napełniane w ramach dyskursu prawniczego.

3. Również tolerancja jawi się w prasie opinii jako wartość, która dzieli polskie społeczeństwo. Jej obraz w tygodnikach liberalnych i konserwatywnych to przykład dwóch skrajnie odmiennych konceptualizacji, a narracje stosowane przez publicystów z obu obozów ideologicznych nie mają żadnych punktów wspólnych i poza odosobnionymi użyciami noszącymi znamiona zastosowań instrumentalnych trudno między nimi znaleźć jakiegokolwiek zbieżności.

a) Dla publicystów „Polityki” i „Newsweeka” tolerancja stanowi niewątpliwą wartość stojącą u podstaw demokracji i umożliwiającą pokojowe współistnienie w ramach jednego organizmu państwowego, co nie oznacza, że sam rzeczownik i związane z nim słowotwórczo wyrazy w każdym kontekście nacechowane są pozytywnie. Ów dualizm aksjologiczny wynika z używania leksemu *tolerancja* w dwóch, nie do końca zbieżnych znaczeniach. Jeśli w danym kontekście aktualizuje się podstawowe znaczenie słownikowe wyrazu: «poszanowanie dla poglądów odmiennych od własnych», to rzeczownik zyskuje pozytywny znak wartości. Jeśli natomiast mamy do czynienia ze znaczeniem węższym: «pobłażanie czyjemuś niewłaściwemu zachowaniu», to nacechowany jest w danej wypowiedzi ujemnie. Publicyści liberalni nie traktują więc tolerancji jako wartości absolutnej, dostrzegają konieczność nakreślenia jej granic i zdają się widzieć je tam, gdzie teoretycy zajmujący się problematyką aksjologicznego relatywizmu oraz dogmatyzmu. Tolerancja nie może obejmować takich poglądów, działań i całych ideologii, które naruszają równość wszystkich ludzi co do ich praw i wolności. Co ciekawe, sama nazwa wartości ani razu nie została opatrzona przydawką – czy to nacechowującą ją pozytywnie, czy też zawężającą jej denotację. Wiąże się to między innymi z dość dużym stopniem ogólności rozważań dotyczących tolerancji jako wartości. W drugim z kolei okresie badawczym wzmaga się występowanie leksyki związanej z tolerancją w kontekstach o wymowie negatywnej, poświęconych przede wszystkim partii rządzącej.

b) Dla publicystów konserwatywnych tolerancja jest antywartością utożsamianą z narzucanym siłą skrajnym relatywizmem. Arbitralnie wprowadzane do prawniczego

dyskursu medialnego znaczenie («postawa ukierunkowana na niszczenie zastanego porządku społecznego i wprowadzanie własnych, rewolucyjnych praw opartych na relatywizmie moralnym») ma stabilny charakter (niezależny od sytuacji politycznej w kraju), a sposób postrzegania tolerancji utrwalany jest dodatkowo za sprawą stosowania licznych przydawek aktywnych aksjologicznie (np. *bezrefleksyjna / hollywoodzka / niebezpieczna / rzekoma tolerancja*). Z jednej strony walka o takie, a nie inne rozumienie tolerancji wydaje się stanowić walkę o tożsamość zbiorową – jej spistość i ciągłość. Z drugiej – zmodyfikowana konceptualizacja umożliwia wykorzystywanie wartości jako oręża w walce z przeciwnikami politycznymi. Rzeczownik *tolerancja* oraz wyrazy słowotwórczo z nią związane pełnią wówczas – wbrew swemu utrwalonemu znaczeniu – funkcję dyskredytującą, służą wykluczeniu lub wyszydzeniu. Spojrzenie na sposób ich wykorzystywania w periodykach konserwatywnych skłania do postawienia zasadniczego pytania: czy używanie leksemu w odległym od słownikowego (i potocznego) znaczeniu należy uznać za przejaw jego – mniej lub bardziej świadomego – wypaczania i poddawania manipulacji, czy może raczej oznakę naturalnych i od zawsze występujących w języku zmian ewolucyjnych? Nawet jeśli uznamy, że zmiany zachodzące w otaczającej nas rzeczywistości w oczywisty sposób wpływają na rozumienie, definiowanie oraz użycie nazw poszczególnych wartości, nakreślenie ostrej granicy między tym, co stanowi proces dostosowywania się języka do rozwijającego się współczesnego świata, a tym, co jest jedynie przejawem zniekształcania jego obrazu w zgodzie z wyznaczonymi celami komunikacyjnymi nadawcy, będzie bardzo trudne, historia zaś zna przykłady niebezpiecznej, opartej na nienawiści propagandy, która rozpoczynała się właśnie od arbitralnej zmiany dotychczasowych znaczeń słów i wyrażeń.

4. Pojęcie zdrady – stanowiącej antywartość niezależnie od wyznawanego światopoglądu – konceptualizowane jest w zbliżony sposób w obu typach dyskursów medialnych, co najwyżej w określonych kontekstach aktualizują się jego bardziej szczegółowe profile. Jako że kategoria zdrady wpisana jest w jednoznaczny, niezrelatywizowany system etyczny, oparty na jasnych, bezdyskusyjnych zasadach moralnych, odniesienia do niej występują znacznie częściej w prasie konserwatywnej.

a) Prawicowi publicyści są skłonni do surowszych osądów moralnych, skutkiem czego częściej stosują kategorię zdrady do oceny konkretnych czynów i zachowań. Konserwatywny dyskurs o zdradzie ma wybitnie antagonistyczny charakter, a etykieta *zdrajca* staje się coraz bardziej rozmyta semantycznie. Negatywna konotacja zaczyna dominować nad treścią realnoznaczeniową, co upodabnia wyraz do wielu innych pojęć polityczno-społecznych, używanych w ramach taktyki zaliczania do nienawistnej kategorii. Pozytywną ocenę

publicystów prawicowych zyskują wszelkie akty komunikacyjne oparte na przypisaniu osobom spoza własnej grupy odniesienia właściwości zdraycy, nawet jeśli taki akt ma charakter agresywny, a sama wypowiedź jest silnie nacechowana emocjonalnie i zawiera słownictwo z grupy wulgaryzmów. Wpisanie działań przeciwnika ideologicznego w paradygmat zdrady staje się przejawem postawy patriotycznej, wspiera bowiem etykę jednoznacznych osądów i jasnych wyborów, która – jako jedyna – daje możliwość przeciwstawienia się złu (np. *trzeba zdradę nazywać po imieniu, bo tylko wtedy można się jej przeciwstawić*). Jednoznaczność immanentnie wpisana w pojęcie zdrady wspiera etykę ukonstytuowaną na wyrazistych podziałach społecznych. Wszelkie próby osłabienia ich kategorycznego charakteru, zakwestionowania czarno-białej natury świata czy podważenia zasadności stosowania rozłącznych, przeciwstawnych kategorii do oceny konkretnego zjawiska uznawane są za niebezpieczny relatywizm, fałszowanie rzeczywistości oraz działania służące tuszowaniu win przodków. Pojęcie zdrady bywa również zestawiane z pojęciem tożsamości. Z jednej strony silne poczucie tożsamości jest niezbędne, by w ogóle posługiwać się kategorią zdrady, z drugiej – akt zdrady w sposób automatyczny usuwa dopuszczający się jej podmiot poza wspólnotę ukonstytuowaną wokół określonej tożsamości (np. *zdraycy pozostaną w historii ku wiecznej przestrodze, ale nie może ich być w narodowej tradycji, która tworzy naszą tożsamość*). Kategoria zdrady nie tylko pozwala przeciwstawić się w sposób werbalny działaniom uznawanym za niebezpieczne, lecz również wpływa na umocnienie wspólnoty, której poczucie odrębności opiera się na ostrej kontrze.

b) Trudno powiedzieć, czy liberalny dyskurs o zdradzie istnieje jako taki, ponieważ niemal wszystkie użycia słownictwa z nią związanego mają charakter metatekstowy. Za ich pomocą nadawca przekazuje informacje nie na temat zdrady jako antywartości, lecz dotyczące jej postrzegania przez własnych przeciwników ideologicznych. Prezentowaną w tekstach liberalnych konceptualizację zdrady cechuje więc natura heterogeniczna, a odautorskie elementy językowego obrazu mają charakter zapośredniczony. W ramach dyskursu liberalnego zdrada traktowana jest jako niewątpliwa antywartość, tyle że antywartość obca w stosunku do układu pojęć o charakterze aksjologicznym stosowanego w obrębie własnej grupy odniesienia. Nie mieści się ona – jak np. nietolerancja czy nierówność – w liberalnym systemie wartości negatywnych, jest bytem względem niego niejako zewnętrznym. Liberalni publicyści wzbraniają się przed jego używaniem przede wszystkim ze względu na immanentnie wpisana w nie radykalną jednoznaczność. Jest to bowiem kategoria z porządku zero-jedynkowego, czarno-białego, która nie dopuszcza wątpliwości, niepewności czy istnienia sfery niepoddającej się łatwej, bezrefleksyjnej

kwalifikacji (np. *dylemat „bohater czy zdrajca” jest nieprawdziwy*). Dwuwartościowa ocena moralna zostaje skontrastowana z głębszym, wieloaspektowym namysłem, w wyniku którego podmiot dokonujący ewaluacji może dojść do niejednoznacznych wniosków, niedających się podsumować za pomocą jednej, nośnej perswazyjnie nazwy nacechowanej ekspresyjnie. W ten sposób kategoria zdrady pomaga wyznaczyć dwa odrębne porządki etyczne. Trzeba jednak nadmienić, że w drugim okresie badawczym publicyści „Newsweeka” i „Polityki” również incydentalnie zaczynają stosować w stosunku do własnych przeciwników ideologicznych jednoznaczne kwalifikacje oparte na rzeczowniku *zdrada* (np. *to nie jest największa zdrada Kaczyńskiego*), przy czym leksem *zdrajca* nigdy nie jest odnoszony do oponentów. To niepokojące zjawisko świadczy o radykalizacji liberalnego dyskursu po przejściu władzy przez środowisko prawicowe. Negatywne wzorce dotychczas przejawiające się wyłącznie w tekstach publikowanych w „Do Rzeczy” i „W Sieci” zostają przejęte przez publicystów liberalnych, którzy pojęcie zdrady zaprzęgają do walki ideologicznej, choć wciąż czynią to bardzo rzadko.

Analiza zebranego materiału pokazała, że jedną z przyczyn narastających konfliktów społecznych może być – poza odmiennością wyznawanych światopoglądów – inne rozumienie istotnych pojęć o charakterze aksjologicznym. Wszystkie wartości pozytywne (lub te, które przynajmniej przez jedno środowisko są za takie uznawane) zaprezentowane w drugiej części książki konceptualizowane są odmiennie w tygodnikach liberalnych i konserwatywnych, co stawia pod znakiem zapytania zasadność ich przywoływania w debatach publicznych. Tego rodzaju rozbieżności nie występują jedynie w wypadku antywartości, jaką stanowi *zdrada*. Ta jednak z pewnością nie przyczyni się do poszerzenia płaszczyzny konstruktywnego dialogu między grupami społecznymi wyznającymi odmienne światopoglądy.

Omówione odmiany dyskursów medialnych przeważnie mają charakter spójny i trwałe. Zmiana pozycji politycznej ugrupowań popieranych przez publicystów danego tygodnika nie zawsze wpływa na ich cechy konstytutywne. O ile dyskurs liberalny w drugim okresie badawczym nieco się radykalizuje, a nazwy wartości częściej bywają wykorzystywane w celu dyskredytacji przeciwników, o tyle dyskurs prawicowy pozostaje bez większych zmian. Należy uznać, że takie jego cechy jak wysoki stopień negatywizmu, retoryka obłąconej twierdzy, budowanie tożsamości zbiorowej na ostrych kategoryzacjach czy odmawianie przeciwnikom prawa do określonych wartości to cechy immanentnie mu przysługujące, niezależnie od pozycji politycznej popieranych środowisk. Przysługujące – dodajmy – dyskursowi prawicowemu, a nie opozycyjnemu. Niewykluczone jednak, że właściwości te –

w pewnym stopniu przejmowane w latach 2016–2017 przez publicystów „Polityki” i „Newsweeka” – w przyszłości utrwala się w mniejszym zakresie również w dyskursie liberalnym. Konflikt polityczny pomiędzy przedstawicielami obu ideologii wydaje się bowiem na tyle ostry, że trudno się spodziewać jego złagodzenia w najbliższym czasie. Oczywiście reagowanie na zmiany zachodzące w kraju, wyrażanie zaniepokojenia kierunkiem, w jakim zmierzają działania rządzących, oraz krytyka – nawet najostrzejsza – władzy należą do fundamentalnych praw, a wręcz obowiązków zawodowych dziennikarzy, którzy powinni spełniać funkcję kontrolną w stosunku do partii lub koalicji rządzącej. Nic więc dziwnego, że charakter dyskursu medialnego zmienia się wraz ze zmianą władz centralnych. Krytyka rządu nie jest jednak tożsama z przypisaniem jego przedstawicielom roli destruktorów wszystkich ważnych dla społeczeństwa wartości, które pociąga za sobą w pewnym stopniu zanegowanie ich umocowania społecznego. Demokracja bowiem opiera się na pluralizmie światopoglądów i wspieranych dróg rozwoju. Wspólnota komunikacyjna – której istnienie jest absolutnie niezbędne z punktu widzenia społeczeństwa obywatelskiego – ma szansę się ukonstytuować wyłącznie wówczas, gdy działania o charakterze konfrontacyjnym zostaną zastąpione dążeniem do porozumienia i współpracy, a społeczna debata będzie otwarta oraz wolna od ograniczeń, przy czym wszyscy jej uczestnicy powinni w jej ramach mieć te same prawa oraz zajmować tę samą pozycję.

Niepokojący jest również sam stopień negatywizmu towarzyszącego rozważaniom nad wartościami. Każda z omówionych w książce wykorzystywana była jako oręż do walki z przeciwnikami ideologicznymi. Gdyby atak na kontrwspólnotę służył obronie określonej wartości, można byłoby uznać, że publicystom przyświeca wyższy cel, usprawiedliwiający ostrość retoryki. W pewnej mierze cechę tę przejawia liberalny dyskurs o wolności w drugim okresie badawczym. W większości wypadków jednak relacja ta wygląda inaczej – nazwa wartości wykorzystywana jest w sposób instrumentalny, wyłącznie po to, by zdyskredytować środowiska utożsamiające się z odmienną ideologią. Krytyka idei służy krytyce przeciwników, nie odwrotnie. Takie przedmiotowe traktowanie pojęć nacechowanych aksjologicznie przyczynia się do ich trywializacji oraz rozmywania się ich znaczenia. Kiedy nazwa wartości o charakterze pozytywnym, niosąca dodatnią treść, odwołująca się do pożądanых zachowań wykorzystywana jest – wbrew dotychczasowym konotacjom i tradycyjnemu ładunkowi emocjonalnemu – do walki, upokarzania, ośmieszania, atakowania przeciwników ideologicznych, to znaczy, że w zakresie zwyczajów językowych dzieje się coś niedobrego i niebezpiecznego. Jeżeli ponadto w obrębie określonych pojęć zachodzi – narzucana przez zaangażowanych ideologicznie publicystów – zmiana nacechowania

aksjologicznego, może to dodatkowo prowadzić do powstania tzw. rytualnego chaosu, który powoli staje się dominującym mechanizmem kształtowania procesów publicznego komunikowania.

5. Omówienie pozostałych osiągnięć naukowo-badawczych

Pierwszy obszar badawczy, który mnie zafascynował jeszcze na studiach dziennikarskich, dotyczył języka polityki. Poświęciłam mu zarówno pracę magisterską na pierwszym i pracę licencjacką na drugim kierunku studiów, jak również swoją rozprawę doktorską. Badania nad tekstami o charakterze politycznym prowadzę do dziś, wykorzystując metodologię, którą wypracowywałam oraz doskonaliłam przez lata, tak by w jak najpełniejszym stopniu umożliwiały przeprowadzanie wszechstronnej i zbiektywizowanej analizy językowej. W pierwszym okresie – jeszcze przed uzyskaniem stopnia doktora – dużo uwagi poświęcałam również zagadnieniom mieszczącym się w obrębie kultury języka polskiego, a współpraca przy wielu projektach naukowych o charakterze słownikowym i korpusowym dała mi możliwość prowadzenia prac poświęconych morfologii i składni. W późniejszym okresie – już po rozpoczęciu pracy na Wydziale Nauk Humanistycznych UKSW – do głównego nurtu moich zainteresowań badawczych dołączyły badania nad etyką słowa oraz analiza dyskursu medialnego, których zwieńczeniem stała się monografia wskazana w punkcie czwartym autoreferatu. W międzyczasie owocem moich zainteresowań perswazją językową i retoryką stały się teksty poświęcone językowi religijnemu oraz dramatowi socrealistycznemu. Nieco odrębną dziedzinę moich zainteresowań naukowych stanowi badanie stopnia zrozumiałości tekstów, zainicjowane w ramach projektu naukowego realizowanego przez zespół badawczy Jasnopisu.

a) Język polityki

Punktem wyjścia swoich badań nad językiem polityki uczyniłam definicję Bogdana Walczaka, zgodnie z którą język polityki stanowi funkcjonalną odmianę języka ogólnego, a odnaleźć go można w tekstach tworzonych przez polityków oraz inne osoby z nimi związane. Moje zainteresowania od początku ogniskowały się wokół perswazyjności tekstów o charakterze politycznym – w zgodzie z obserwacją badacza, który umieścił ją pośród ich nadrzędnych cech – w tym manipulacji słowem. Drugim obszarem moich zainteresowań, częściowo zachodzącym na pierwszy, stała się rekonstrukcja cech konstytutywnych języka polskiej prawicy politycznej.

• Wokół perswazji i manipulacji

Pierwsze teksty należące do tej grupy opublikowałam jeszcze przed uzyskaniem stopnia doktora. Były one poświęcone analizie środków perswazji wykorzystywanych przez polityków należących do współczesnych ugrupowań o charakterze prawicowym (*Językowe środki perswazji w przemówieniach sejmowych Romana Giertycha; Wykładniki językowe argumentacji erystycznej na przykładzie przemówień sejmowych posłów Ligi Polskich Rodzin; „Nasz kochany zomowiec”, czyli o języku Romana Giertycha*). Ich podstawę materiałową stanowiły stenogramy sejmowe, dzięki którym mogłam stworzyć bogaty, w pełni reprezentatywny korpus tekstów. W artykułach poświęconych przemówieniom Romana Giertycha podjęłam próbę wyodrębnienia technik perswazyjnych oraz ich wykładników językowych, które wchodzą w obręb idiolektu polityka (w moich wczesnych tekstach brak było jeszcze refleksji na temat ich odrębności w stosunku do analogicznych środków perswazji stosowanych przez przedstawicieli partii odmiennych pod względem ideologicznym). W trzecim spośród wyliczonych opracowań teksty przemówień stanowiły jedynie materiał wyjściowy, na podstawie którego zrekonstruowałam językowe wykładniki poszczególnych chwytów erystycznych (wymienionych m.in. przez Artura Schopenhauera w jego słynnej *Erystyce*). Zagadnieniem tym polscy badacze dotychczas w ogóle się nie zajmowali, choć niektórzy poświęcali uwagę argumentacji erystycznej jako takiej (M. Czarnawska, M. Kochan).

W okresie po uzyskaniu stopnia doktora zjawisku perswazji analizowanemu na podstawie tekstów przemówień prawicowych poświęciłam jeszcze jeden tekst (*Wnioskowanie perswazyjne w wypowiedziach polityków (na przykładzie przemówień sejmowych przedstawicieli polskiej prawicy)*), w którym zajęłam się schematami wnioskowania o charakterze perswazyjnym. Ich wyróżnik stanowi odrzucenie reguł formalnej poprawności dowodzenia w imię nadrzędnego celu, jakim jest przekonanie odbiorcy do tez formułowanych przez nadawcę. W opracowaniu wykazałam, że wnioskowanie takie opiera się przede wszystkim na uogólnieniu, utożsamieniu lub płytkiej analogii, obecnych przynajmniej w jednej przesłance quasi-rozumowania.

W swoich późniejszych tekstach poświęconych zagadnieniom perswazji wykorzystywałam bardziej zróżnicowany materiał językowy, bazując na wypowiedziach przedstawicieli różnych orientacji politycznych, a także tekstach różniących się gatunkowo od przemówień sejmowych. Analizowałam pojedyncze wypowiedzi medialne, dłuższe

odpowiedzi udzielane podczas konferencji prasowych, debaty przedwyborcze oraz teksty *exposé*. Ten ostatni gatunek stał się podstawą materiałową artykułu *Drugie exposé Donalda Tuska, czyli próba utrzymania władzy. Strategie perswazyjne*, w którym poddałam analizie techniki perswazyjne stosowane przez polskiego premiera w przemówieniu z 2012 roku. Odrębność podstawowych cech tego tekstu na tle przemówień polityków prawicowych, którym dotychczas poświęcałam swoją uwagę, jest wręcz uderzająca. Ukazała mi ona konieczność uwzględniania aspektu komparatywnego w późniejszych badaniach. W opracowaniu *Jak politycy radzą sobie z ciężarem oskarżeń. Strategie perswazyjne stosowane w związku z aferą taśmową* zrekonstruowałam najważniejsze techniki perswazyjne oraz całościowe strategie wykorzystywane przez polityków Platformy Obywatelskiej w celu zanegowania lub zminimalizowania stawianych im zarzutów. Na podstawie zgromadzonego materiału udało mi się wyodrębnić trzy rozłączne strategie perswazyjne, z którymi przez dłuższy czas mieliśmy do czynienia w przestrzeni publicznej. Z kolei artykuł *Manipulacja językowa w debatach prezydenckich Kaczyński–Komorowski* – poświęcony wyłącznie technikom perswazyjnym o charakterze nieetycznym – wpisuje się w nurt badań nad polskimi debatami publicznymi (m.in. A. Budzyńska-Daca, A. Kampka, M. Kochan). Przeanalizowałam w nim wszystkie nieuczciwe zabiegi perswazyjne, które zostały użyte przez uczestników dwóch debat prezydenckich w 2010 roku, dowodząc jednocześnie, że spotkania te miały w niewielkim tylko stopniu charakter merytoryczny. Jednym z częściej stosowanych chwytów manipulacyjnych było bowiem markowanie odpowiedzi przez polityków, którzy dzięki niemu zyskiwali szansę dokonania pozytywnej autoprezentacji lub dyskredytacji oponenta (tzw. *mutatio controversiae*). Rzeczową dyskusję uniemożliwiały również częste zastosowania techniki imputowania, opartej niejednokrotnie na presupozycji lub implikaturze konwersacyjnej, a także aluzje, których celem była deprecjacja kontrkandydata.

Z biegiem czasu, wraz z rozszerzaniem się moich zainteresowań związanych z językiem polityki, zaczęłam dostrzegać coraz więcej dowodów na to, że polska debata publiczna ma charakter fasadowy, poniekąd teatralny, podczas gdy rozważania o charakterze merytorycznym pojawiają się w jej ramach niezwykle rzadko. Temu problemowi poświęciłam tekst pt. *Debata nad Trybunałem Konstytucyjnym jako przykład dyskusji pozornej*, w którym prześledziłam strategie perswazyjne wpływające na niemerytoryczny charakter dyskusji. Pobocznym, choć – jak się wydaje – szczególnie doniosłym aspektem badań, których wyniki zaprezentowałam w artykule, stała się rekonstrukcja dwóch przeciwstawnych wizji rzeczywistości tworzonych przez polityków partii rządzącej

i opozycji. Obie narracje (rozumiane tak, jak u Ch. Barkera), mimo że nie mają żadnych punktów wspólnych, a ich fundamentalne składniki nie dają się w najmniejszym stopniu uzgodnić, wpisane są w niemal identyczne, w pełni symetryczne schematy.

• Wokół języka polskiej prawicy

Choć od samego początku w swoich badaniach nad językiem polityki odwoływałam się do tekstów przemówień prawicowych, dopiero po pewnym czasie postanowiłam zająć się językiem polskiej prawicy politycznej w sposób bardziej usystematyzowany, pozwalający na stworzenie opisu całościowego i w jak największym stopniu wyczerpującego. Decyzję tę podjęłam tym chętniej, że do tamtej pory w Polsce nie ukazało się żadne kompleksowe opracowanie języka współczesnej prawicy, co również przesądziło o wyborze tematu mojej rozprawy doktorskiej. Trzy teksty, stanowiące przyczynek do opisu tej pododmiany języka polityki (*Nie mówiąc, powiedzieć, czyli o podtekście w wypowiedziach parlamentarnych przedstawicieli polskiej prawicy politycznej; Język prawicy międzywojennej – żywa tradycja czy zapomniana historia?; Nie wie lewica, co czyni prawica. Ilościowa analiza komparatywna języka prawicy i lewicy w latach 2001–2007*), były pierwszymi rezultatami moich wieloletnich badań. Zaprezentowałam w nich wyniki analizy środków językowych służących tworzeniu przekazu niejawnego, pokazałam, że takie zjawiska jak metafora, ironia czy aluzja mogą być interpretowane w świetle teorii implikatur, które to podejście metodologiczne stwarza duże możliwości rekonstrukcji znaczeń ukrytych. Po raz pierwszy zastosowałam też perspektywę w pełni komparatywną, porównując język prawicy współczesnej i międzywojennej. Podstawę materiałową stanowiły stenogramy sejmowe z lat 1919–1939 oraz 2001–2007. Ich zestawienie pozwoliło mi w miarę szczegółowo nakreślić ewolucję języka polskiej prawicy, zwrócić uwagę na istotne różnice w sposobie komunikowania posłów przed wojną i dzisiaj oraz odpowiedzieć na pytanie o przyczyny tych zmian.

Szczególnie doniosły dla moich dalszych działań naukowych okazał się artykuł ostatni spośród tu wymienionych. W nim to po raz pierwszy zastosowałam narzędzia lingwistyki kwantytatywnej do opisu języka polityki. Wybrana metodologia okazała się niezwykle trafna, pozwoliła bowiem na zobiektywizowanie wyników badań, które w dziedzinie języka naturalnego ze swej natury obciążone są subiektywnym spojrzeniem podmiotu procesu badawczego, zwłaszcza jeśli obejmują tak kontrowersyjną i wzbudającą emocje sferę jak polityka. Dążenie do naukowego obiektywizmu oraz zachowanie badawczej neutralności były zaś dla mnie zawsze fundamentem badań nad językiem tekstów o charakterze politycznym.

W artykule oparłam się przede wszystkim na frekwencji wyrazów w tekstach prawicowych oraz lewicowych przemówień parlamentarnych, koncentrując się m.in. na takich grupach leksemów, jak słownictwo negatywnie i pozytywnie wartościujące systemowo odnoszące się do sytuacji w Polsce; wartościujące określenia przeciwnika politycznego, jego działań i poglądów; hasła odnoszące się do sytuacji konfliktu i współpracy czy wyrazy reprezentujące wartości pozytywne i negatywne. Zbadałam również poziom egotyczności i kolektywistyczności tekstów należących do obu odmian oraz ich stopień trudności i bogactwo słownictwa. Różnice okazały się na tyle wyraźne, że możliwe stało się naszkicowanie podstawowych cech konstytuujących obie pododmiany języka polityki.

Podsumowaniem prowadzonych przeze mnie badań nad językiem tekstów prawicowych jest monografia *Język prawicy*, prezentująca wyczerpującą analizę tekstów prawicowych przemówień sejmowych. Poszczególne części rozprawy – poświęcone wartościom i wartościowaniu, wnioskowaniu i argumentacji, prawicowej wizji świata oraz analizom o charakterze porównawczym – pozwoliły udowodnić tezę o istnieniu języka prawicy jako odrębnej pododmiany języka polityki, a także wyszczególnić jej cechy konstytutywne. Liczne odwołania do teorii retoryki, stylistyki, logiki formalnej, lingwistyki ilościowej czy psychologii społecznej sprawiają, że praca ma w dużej mierze charakter interdyscyplinarny, co pozwoliło spojrzeć na omawianą problematykę z bardzo szerokiej perspektywy i zaprezentować analizę wielopłaszczyznową, obejmującą w miarę możliwości wszystkie aspekty języka prawicy.

b) Dyskurs medialny

Moje zainteresowania badawcze – od początku zogniskowane wokół przestrzeni publicznej – w pewnym momencie zdominowała refleksja nad współczesnym dyskursem medialnym. Analizie poddawałam przekazy zróżnicowane pod względem gatunkowym, stylistycznym oraz ideologicznym. Głównym przedmiotem zainteresowania uczyniłam kwestię odpowiedzialności za słowo (etyka słowa) oraz aksjologicznych aspektów tekstów publicystycznych (wartości i antywartości).

• Wokół etyki słowa w przestrzeni medialnej

W 2013 roku zostałam członkiem Obserwatorium Etyki Słowa przy Towarzystwie Kultury Języka, a niedługo później ukazała się monografia poświęcona studiom z etyki słowa, której

jestem współautorką. Stanowi ona podsumowanie niespełna dwuletnich badań prowadzonych przez członków OES i jednocześnie istotny punkt zwrotny w mojej pracy naukowej. Po raz pierwszy bowiem zgromadziłam tak obszerny korpus tekstów (2 800 000 wyrazów), że użycie narzędzi statystycznych stało się nie tylko korzystne z punktu widzenia postawionych przeze mnie celów badawczych, lecz wręcz konieczne. Badaniem objęłam wszystkie teksty ukazujące się w najważniejszych działach czterech tygodników opinii o najwyższych wskaźnikach sprzedaży („Polityka”, „Newsweek”, „Do Rzeczy”, „W Sieci”) w okresie pełnego roku (od początku lipca 2013 do końca czerwca 2014 roku). Choć w ostatniej dekadzie pojawiały się opracowania, których autorzy analizowali teksty publikowane w tygodnikach opinii lub szukali w nich egzemplifikacji omawianych przez siebie zjawisk (np. A. Frankowiak, M. Buława, A. Małycka, M. Poprawa, B. Żywicka), nigdy do tej pory nie obejmowały one tak rozległego materiału językowego. Mimo że z pewnością czyni on analizę językoznawczą znacznie trudniejszą, umożliwia wysnucie wniosków o charakterze kompleksowym oraz uniknięcie nieuprawnionych uogólnień i nadinterpretacji. Dzięki tak utworzonemu korpusowi tekstów byłam w stanie zaprezentować diagnozę współczesnej publicystyki ze szczególnym uwzględnieniem sposobów rozumienia i kreowania przez nadawców poszczególnych wartości oraz wykorzystywania określonych właściwości języka do wartościowania otaczającej ich rzeczywistości. Komparatywny charakter analizy pozwolił ponadto zrekonstruować te cechy, które kształtują konserwatywny oraz liberalny dyskurs medialny.

W ciągu kolejnych lat opublikowałam cztery artykuły naukowe poświęcone problemom etyki słowa. W dwóch z nich (*Konflikt wokół spektaklu Golgota Picnic – strategie komunikacyjne*; *Kolaboranci Moskwy kontra sekta smoleńska, czyli o nieetycznych wypowiedziach w ramach tzw. dyskusji smoleńskiej*) analizie poddałam nieetyczne zachowania językowe pojawiające się w ramach ważnych dyskusji społecznych. Oba szkice ukazują strategie komunikacyjne oparte na podziale, wykluczeniu i walce. Stosowanie takich zabiegów jak kłamstwo, atak personalny, arbitralna zmiana znaczenia wyrazu, ukryta *petitio principii*, zabieg imputowania czy manipulacyjnie opracowana metafora sprawia, że tocząca się dyskusja nie wpisuje się w dialog społeczny, lecz w dyskurs podziału, a bezkompromisowe narzucanie innym całościowych definicji sytuacji prowadzi do rytualnego chaosu (M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski) w przestrzeni publicznej.

Sposobom kreowania oponenta ideologicznego przez publicystów poświęciłam tekst pt. *Strategie komunikacyjne prezentowania oponenta politycznego jako wroga na przykładzie tygodników opinii*. Zgromadzony materiał językowy umożliwił mi utworzenie kryteriów

odróżniających dwie odmienne strategie komunikacyjne – jedną, w obrębie której oponent przedstawiany jest jako przeciwnik, oraz drugą, w ramach której kreowany jest on na wroga. Ta ostatnia nie tylko stoi w opozycji do dialogu społecznego, niekiedy wręcz za jej pomocą w symboliczny sposób odbiera się oponentowi prawo do bycia częścią wspólnoty narodowej, a w skrajnej postaci prawo do życia. Opiera się ona na jednej z dwóch ogólnych definicji sytuacji: 1. wróg jest silny, a zatem groźny; 2. wróg jest słaby, a więc nic niewart. Obie perspektywy prowadzą do niebezpiecznego przeświadczenia o konieczności wyeliminowania go z życia społecznego. Wykorzystywana w ramach tej strategii retoryka obłączonej twierdzy, retoryka wykluczenia oraz retoryka redukcji stoją w sprzeczności z zasadami etyki słowa.

Ostatni z tej grupy tekstów łączy moje zainteresowania językiem polityki oraz etyką słowa, jako że poświęcony został nieetycznym zachowaniom językowym parlamentarzystów (*Naruszanie zasad etyki poselskiej w latach 2001–2012*). Zaprezentowałam w nim zarys typologii naruszeń zasad etyki (wykorzystanie słownictwa z pola semantycznego *klamstwa*; obraźliwe odniesienia do zdolności intelektualnych przeciwnika politycznego, jego wykształcenia oraz kultury osobistej; zaliczenie go do nienawistnej kategorii pojęć; nawoływanie do agresji; używanie wulgarnej leksyki; naruszanie sfer objętych tabu) oraz rejestr tych zabiegów językowych, które – wbrew powszechnej opinii – nie zwalniają od odpowiedzialności za nieetyczne zachowanie werbalne (forma pytania; forma porównania i zestawienia; występowanie wskaźników subiektywności sądu; występowanie małych kwantyfikatorów i wskaźników wątpliwości; forma aluzji).

• Wokół wartości

Odrębną grupę tekstów tworzą trzy moje artykuły poświęcone wartościom istotnym z punktu widzenia społecznego – wolności, równości oraz tabu (*Plemię niewolników kontra róbta, co chceta, czyli o wolności w polskich tygodnikach opinii*; *Tabu – wartość czy antywartość, czyli o pojęciu tabu we współczesnych polskich tygodnikach opinii*; *Równość uwalniająca od lęku czy równościowa indoktrynacja – kilka uwag o pojęciu równości we współczesnej prasie opinii*). Stanowią one owoc moich ostatnich zainteresowań badawczych, które realizuję, wykorzystując sprzężone ze sobą komparatywną analizę dyskursu (odwołując się do badań A. Duszak, S. Grabiasa, I. Bobrowskiego) i lingwistykę kwantytatywną. Tak sprofilowana metodologia pozwala osiągnąć niemal nieograniczone rezultaty, a wyniki badań przyczyniają się do głębszego zrozumienia mechanizmów współczesnych sporów społecznych. Każdy z wymienionych tu szkiców dowodzi istotnych różnic zarówno w rozumieniu, jak i

w prezentowaniu wartości w obrębie liberalnego oraz konserwatywnego dyskursu medialnego. Równość – postrzegana przez liberalnych publicystów jako jedna z nadrzędnych wartości społecznych – w tygodnikach konserwatywnych traktowana jest jako jednoznaczna antywartość. Dzieje się tak za sprawą zawężenia pojęcia do sfery obyczajowej oraz arbitralnego przypisania mu znaczenia czyniącego zeń synonim *gender*. Z kolei zjawisko tabu, w którym publicyści tygodników liberalnych upatrują hamulca rozwoju społecznego i postępu kulturalnego, a także źródła utrzymujących się krzywdzących stereotypów, w prasie prawicowej postrzegane jest dwojako. W odniesieniu do sfery społeczno-obyczajowej stanowi niewątpliwą wartość pozytywną, utrwalającą ład społeczny. W obrębie rozważań na tematy polityczno-historyczne tabu traci jednak swoje pozytywne nacechowanie i zmienia się w niebezpieczną antywartość, która stawiana jest w jednym szeregu z kłamstwem, przemilczeniem i cenzurą.

Nawet wolność – centralna wartość zarówno liberalnego, jak i konserwatywnego systemu ideologicznego – staje się we współczesnej publicystyce pojęciem, które zamiast łączyć – dzieli. Publicyści liberalni koncentrują się na jej wymiarze indywidualnym i właśnie z wolności osobniczej czynią wartość nadrzędną, niejednokrotnie przewyższającą wartość bezpieczeństwa czy uczciwości podatkowej. W prasie konserwatywnej wolność częściej rozumiana jest jako synonim niepodległości i suwerenności narodowej i właśnie jako atrybut przysługujący narodowi stanowi pojęcie sytuowane w obrębie sfery *sacrum* oraz fundament mitu założycielskiego wolnej Polski. Dodatkowo – tak jak pojęcia równości i tabu – wolność traktowana bywa przez publicystów obu orientacji instrumentalnie i wykorzystywana do nakreślania dychotomicznych podziałów społecznych oraz dyskredytacji przeciwników ideologicznych. Debata dotycząca wartości niemal nigdy nie jest wolna od nawiązań politycznych, same zaś nazwy pojęć aktywnych aksjologicznie tracą swą autonomię, zaczynają funkcjonować jako swego rodzaju wykładniki językowe określonej ideologii. Obrastanie nazw wartości jednoznaczными, w pełni politycznymi konotacjami stanowi pewien rodzaj zawłaszczania tych pojęć i uniemożliwia wymianę myśli o charakterze czysto aksjologicznym.

Zwieńczenie moich badań nad dyskursem wartości stanowi monografia *Wartości i antywartości w tygodnikach opinii*, wskazana w punkcie czwartym autoreferatu, do której weszły również w nieco zmienionej formie fragmenty dwóch wyliczonych wyżej artykułów. Wkrótce ukażą się kolejne moje teksty o charakterze *case studies*, w których analizie poddaję liberalny i prawicowy dyskurs o dumie oraz solidarności, a opracowanie poświęcone pojęciu kompromisu zostało już przyjęte do druku.

c) Retoryka w innych obszarach

W swoich badaniach nad językiem polityki oraz dyskursem medialnym wielokrotnie odwoływałam się do teorii retoryki, poddając szczegółowej analizie środki perswazji stosowane przez nadawców w przestrzeni publicznej. Owocem mojej wieloletniej fascynacji antyczną sztuką wymowy stały się dwa krótkie opracowania, w których zajęłam się zupełnie innymi gatunkami tekstów. Pierwsze (*Język religijny*) poświęciłam tym, które odnoszą się do sfery *sacrum*. Choć w artykule wyszłam od próby zdefiniowania języka religijnego oraz rekonstrukcji jego statusu i zasadniczych cech (odwołując się m.in. do ustaleń I. Bajerowej i J. Puzyniny w tym zakresie), główną jego część przeznaczyłam na analizę najbardziej retorycznego podgatunku tej odmiany, jaki stanowią teksty kazań i homilii. Skoncentrowałam się przede wszystkim na popełnianych przez nadawców błędach retorycznych, które zmniejszają zarówno perswazyjną skuteczność i zrozumiałość tekstu, jak również wiarygodność mówiącego.

Drugi artykuł (*Retoryka dramatu socrealistycznego na przykładzie „Zwycięstwa” Janusza Warmińskiego, „Zwykłej sprawy” Adama Tarna i „Brygady szlifierza Karhana” Vaška Kani*) poświęciłam dramatowi socrealistycznemu. W tekście zrekonstruowałam fundamentalne cechy retoryki dramatów doby realnego socjalizmu, zwracając uwagę na zbieżność stosowanych w nich środków stylistycznych z tymi, które konstytuują przemówienia propagandowe. Funkcja estetyczna, w pełni podporządkowana celowi perswazyjnego, jest w utworach z lat 50. ograniczona do minimum, z kolei funkcja przedstawieniowa zostaje zastąpiona magiczną, co przejawia się w całkowitym braku odniesień do rzeczywistości. Dramat socrealistyczny – ze względu na stosowane w nim zabiegi retoryczne – sytuuje się pomiędzy bajką (bardzo wysoki stopień rytualizacji) a propagandą (liczne środki wartościowania niejawnego oraz manipulacji językowej). Warto podkreślić, że choć współcześni badacze rzadko pochylają się nad twórczością literacką realnego socjalizmu, czemu trudno się dziwić, jako że utwory te przedstawiają sobą wyjątkowo niską wartość artystyczną, dramat socrealistyczny stanowi fascynujący przedmiot analiz, jeśli wpisze się go w szerszy kontekst badań nad komunistyczną nowomową czy manipulacją językową.

d) Kultura języka polskiego

Jeszcze w szkole średniej zainteresowałam się zagadnieniami z zakresu kultury języka polskiego, a fascynacje te zaczęłam rozwijać już na studiach polonistycznych. Szczególnie ciekawe wydało mi się zjawisko świadomego naruszania normy językowej, które postanowiłam przeanalizować pod kątem funkcjonalnym. Wynikiem moich badań były dwa teksty naukowe, opublikowane jeszcze przed uzyskaniem stopnia doktora. Pierwszy (*Funkcje tautologii i pleonazmów we współczesnych wypowiedziach perswazyjnych*) poświęciłam redundancji językowej, a głównym jego celem była polemika ze stanowiskiem, zgodnie z którym tautologia i pleonazm to błędy słownikowe, powtórzenia zbędne czy niedopuszczalna forma ekspresji (J. Ziomek, D. Buttler, H. Kurkowska, Arystoteles). Uznałam, że o ile niewątpliwie oba typy połączeń należy uznać za błędne, jeśli tworzone są bez wyraźnej świadomości ich redundantności, o tyle w szeregu wypadków, kiedy stosowane są celowo, pełnią istotne funkcje zarówno semantyczne, jak i formalne: umożliwiają osiągnięcie efektu amplifikacji oraz zwrócenie uwagi odbiorców na najważniejszy element wypowiedzi; wspomagają osiąganie poczucia patosu, podniosłości chwili lub ważności sytuacji; precyzują przekaz; wspierają komunikat pozornymi egzemplifikacjami; wspierają efekt humorystyczny lub ironiczny; umożliwiają wprowadzenie atrakcyjnych paralelizmów składniowych (układy dwójkowe i trójkowe) i – za ich pośrednictwem – tzw. słuchanie z wyprzedzeniem; rytmizują wypowiedź i wpływają na poczucie jej pełni. Większość wymienionych właściwości tautologii i pleonazmu wspomaga perswazyjność tekstu, dlatego też połączenia zawierające element redundantny najczęściej używane są w sposób świadomy w wypowiedziach o prymarnej funkcji impresywnej.

Przedmiotem drugiego tekstu (*Świadome odstępstwa od normy językowej jako źródło humoru słownego*) uczyniłam takie świadome naruszenia normy językowej, które sprzyjają osiągnięciu efektu humorystycznego. Wśród nich wyodrębniłam m.in.: przekształcenia składniowe umożliwiające wprowadzenie przekazu dwupoziomowego; deleksykalizację związku frazeologicznego, prowadzącą do dwuznaczności i swoistego napięcia między znaczeniem dosłownym i przenośnym; zmianę w zakresie fleksji lub fonetyki związaną ze stylizacją na język gwarowy, pozwalającą niekiedy na wprowadzenie gry słownej; użycie wyrazu bliskiego fonetycznie, lecz o innym znaczeniu (paronimu); ekwiwokację, czyli nadużycie semantyczne polegające na użyciu wyrazu w dwóch różnych znaczeniach, choć względy poprawnościowe wymagają, by znaczenie było to samo; zastosowanie doraźnie utworzonego neologizmu, w tym wyrazu powstałego na skutek przekształcenia istniejącego

leksemu, dzięki czemu wprowadzona zostaje gra znaczeń między formą podstawową a zmodyfikowaną; redundancje językowe, którym poświęciłam poprzednio omówiony tekst. Artykuł ten, dzięki różnorodnemu materiałowi egzemplifikacyjnemu, który się w nim znalazł, pozwolił ukazać zjawisko naruszania normy językowej jako jeden z chętniej stosowanych zabiegów służących uzyskaniu językowego efektu ludycznego.

Warto również nadmienić, że w ramach działań popularyzatorskich prowadzę liczne szkolenia przeznaczone dla redaktorów oraz urzędników, poświęcone poprawności językowej różnorodnych tekstów użytkowych, w najbliższej zaś przyszłości planuję napisać książkę o charakterze popularnym, w której – na wzór *Słownika języka niby-polskiego* W. Pisarka – opiszę najczęściej popełniane przez polskich dziennikarzy błędy językowe.

e) Badanie stopnia zrozumiałości tekstów

W 2013 roku dołączyłam do zespołu, którego celem było przygotowanie narzędzia informatycznego umożliwiającego badanie stopnia zrozumiałości tekstów użytkowych. Prace rozpoczęliśmy od przeprowadzenia badań ankietowych zakrojonych na szeroką skalę, a także wyodrębnienia cech językowych, które wpływają na podniesienie stopnia trudności tekstu. Rezultatem działań zespołu złożonego z językoznawców, informatyków oraz psychologów stał się Jasnopis (<http://www.jasnopis.pl/>) – narzędzie, po które od początku chętnie sięgają urzędnicy, dziennikarze oraz redaktorzy i które przyczynia się do popularyzacji nauki i podnoszenia świadomości językowej użytkowników języka polskiego. Od momentu jego uruchomienia w sieci otrzymujemy wiele propozycji współpracy od banków, którym zależy na stworzeniu optymalnego sposobu komunikacji z klientem, zrywającego z dotychczasowymi wzorcami opartymi na stylu urzędowym. Podczas prowadzonych przeze mnie szkoleń dla urzędników (m.in. w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego, Zarządzie Dróg Miejskich w Warszawie czy Starostwie Powiatowym w Pucku) podkreślam potrzebę prostej komunikacji oraz konieczność dokonania gruntownych zmian w zakresie stylu tekstów urzędowych, które obecnie z powodu wysokiego stopnia niezrozumiałości nie są w stanie spełnić swojej podstawowej funkcji.

